

ZYGMUNT KOZICKI ur. 1957; Ustrzyki Dolne



Tytuł fragmentu relacji	Plecak z bibułą został w tym wagonie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	bibuła, drugi obieg, wolne słowo, Lublin w okresie PRL

Plecak z bibułą został w tym wagonie

Jedną się zdarzyła przedziwna sprawa. Do dzisiaj ją nie mogę rozgryźć. W pewnym momencie, kiedy już musiałem się jakoś tą robotą podzielić, żeby nadążyć, bo zapotrzebowanie było duże, to już było po okresie, jak wybuchła „Solidarność”, więc każdy chciał tego wolnego słowa. Drukarnie podziemne pracowały pełną parą, zresztą wtedy się poprzemieniły do Regionów te wszystkie niezależne oficyny wydawnicze, które wcześniej drukowały w różnych tam ciasnych mieszkaniach. Nagle odzyskały, złapały wiatr w żagle i drukowały bardzo dużo, więc tej bibuły było rzeczywiście sporo, więc wysyłałiśmy różnych ludzi, co raz to nowych. Jak wybuchł stan wojenny, to część się wykruszyła, część przyszła nowych. I zdarzył się taki przypadek, wysłałiśmy jednego człowieka do Krakowa, bał się bardzo, ale pojechał. Pojechał, wziął ten plecak bibuły, tam się stawił, hasło i tak dalej i z plecakiem bibuły wraca. Jak to ten „strach ma wielkie oczy”, on jechał i na przeciwko niego siedziało kilku mężczyzn, zresztą już czuł się obserwowany w Krakowie na dworcu, że go obserwują. W przedziale, naprzeciwko niego siedzi paru mężczyzn i on już słyszy z rozmowy, że go zaarrestują w Lublinie, tak mu się wydaje. Przed Lublinem wychodzi, że to niby do ubikacji. Pociąg na stację dojechał, on zostawił plecak i poszedł. Ci mężczyźni też, ponieważ to nie byli żadni UB-ecy wysiedli i poszli sobie. Plecak został z bibułą w tym, wagonie. Był taki kolejarz, który zawsze chodził sobie potem, sprawdzał, co kto zostawił, takie biuro rzeczy znalezionych, nie oddanych. Zobaczył plecak, wziął na plecy i poszedł do domu. W domu jak zobaczył co to jest, to zawołał szwagra, wypili pół litra i poszedł i rozdawał na Placu Litewskim bibułę. No to go aresztowali. Wiem to od kolegi, który mieszkał, mówi, że sąsiada mu na dole aresztowali, bo plecak z bibułą przyniósł z pociągu. I w ten sposób pokojarzyłem, że to nasz plecak, który nam wpadł. A ten chłopak po prostu „strach ma wielkie oczy”, jemu się wydawało, że go śledzą, że go zaraz zaarrestują, więc zostawił plecak i uciekł. To była taka wpadka jedyna z tego kręgu, wpadka bibuły, bo nie człowieka, w którym ja się obracałem. Myśmy byli dosyć nieliczną grupą i po prostu, małe szanse były, żeby ktoś obcy przeniknął, czy kapował. To była raczej rodzina w tym naszym kręgu.

Data i miejsce nagrania	2005-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"